

# Goryl zaprasza do tańca...

## Niezapomniana przygoda paryskiej śpiewaczki

Śpiewaczka francuska, Lily Pons, robi obecnie furorę w Nowym Jorku. Czem niegdyś była Mistinguett, a po niej Lucienne Boyer, to obecnie jest Lily Pons, którą co wieczór zachwycają się Amerykanie. Szczególnie czaruje artystka swoim uroczym uśmiechem. Ale ktośby przypuszczał, że poza tym uśmiechem kryje się wspomnienie jednego strasznego przeżycia, które omal nie skończyło się katastrofą.

Było to w willi słynnego doktora Woronowa w Vencimiglia, w towarzystwie Sacy Giutry śpiewaczka złożyła wizytę profesorowi, oczywiście nie w celach stosowania kuracji, ale dla obejrzenia jej zakładu, a w szczególności zwierzyńca. Oglądano więc eleganckie klatki mieszczące najrzadsze gatunki małp ze wszystkich stron świata.

— Proszę jednak państwa bardzo, nie drażnicie zwierząt — ostrzegł Woronow.

Oboje aktorzy uprzejmym uśmiechem przyjęli tę przestrożę. Małpki wyglądały przecież tak niewinnie. W końcu zatrzymano się przed olbrzymią klatką, w której doktor umieścił swój najcenniejszy okaz, chlubę całego zakładu: olbrzymiego goryla.

— Tu muszę państwa specjalnie ostrzec — uprzedził profesor. — Właśnie wczoraj goryl był operowany, a i bez tego jest bardzo złośliwy.

Nic jednak nie wskazywało prawdy słów doktora. Z niedbalą miną lorda goryl przypatrywał się gościom i Lily Pons była zachwycona jego wielkopańską miną. Zaczęła więc z leciutką głę-

dzić olbrzymią małpę. Gorylowi sprawiło to widoczną przyjemność, gdyż zbliżył się do kratki i podsunął ciało pod pieczętującą je rękę. Lily posunęła się więc tak dalece, że zaczęła mu nawet lekko nucić do ucha — goryl miał ciągle minę spokojną i zadowoloną.

Wtedy śpiewaczce przyszedł jeszcze jeden pomysł do głowy: skoro małpa taka spokojna, to może ją pocałować. Dziwna zachcian-

ka, ale zdarza się u śpiewaczek, że miewają swoje kaprysy. Z uśmiechem więc zbliżyła Lily swoją piękną główkę do kraty i delikatnie objęła głowę małpy. Gdy w tem... zwierzę z wściekłym błyskiem oczu odskoczyło i całą siłą ciała rzuciło się na kraty. Te przysły, jak gdyby były z patyków, i goryl znalazł się na wolności. Śpiewaczka widziała z przerażeniem, jak się do niej zbliża, wyciągając kosmatą łapę, jakby za-

praszając ją do tańca.

Smutno byłaby się skończyła ta przygoda i uroczą śpiewaczka nie byłaby wyszła żywa z gorylich uścisków. Ale scenę tę obserwowali dozorca zwierzyńca. Padły szybkie cztery strzały rewolwerowe i uszczypliwy goryl padł martwy.

Podobno obecnie Lily Pons czuje do małp, nawet najmniejszych, nieprzewyciężoną odrazę. Nie dziwnego.

## Rozwód o znaczek pocztowy

### Oczywiście w... Ameryce

Niewyczerpane są powody, dla których rozwodzą się ludzie w Ameryce. Do najoryginalniejszych wszakże i dotąd niespotykanych należał proces rozwodowy małżonków Lawes w San Francisco.

Mr. James Lawes zakochał się na zabój swego czasu w młodej, czarującej miss Mabel Robert. Po dwóch przetańczonych tangach i rumbach oświadczył się z miejsca pannie i został przyjęty. Młody narzeczonemu miał dość skromnie przedsiębiorstwo handlowe, ojciec zaś miss Mabel wielką centralę handlową. Mr. James spodziewał się zatem, iż w dniu ślubu otrzyma od teścia sporą sumkę jako posag. Marzeniem jego miało się stać zadość. Istotnie w dniu ślubu przystąpił doń Mr. Robert i wręczył z wzruszoną miną grubą, czarnooprawną księgę.

Księga ta zawierała najcenniejsze skarby filatelistyki, której mr.

Robert był zapalonym adeptem. Rozczarowanie zięcia, który spodziewał się raczej czeku opiewającego na okrągłą sumkę dolarów, było niemałe. Nie dał jednak nic poznać po sobie i przyjął album.

Odtąd, po ślubie, stał się i mr. Lawes zapalonym filatelistą. Studiował pilnie pisma fachowe, zapoznawał się z tajnikami wiedzy filatelistycznej, zaraz po przyjęściu z biura do domu siadał do pracy, wyjmował drogocenny album i przeglądał stronicę za stronicą. Niestety! — brak tam było wielu rzadkich i cennych okazów marek.

Pewnego dnia wpada do gabinetu męża miss Lawes z rozpaczliwym okrzykiem: „Co za nieszczęście! Skradziono mi mój naszyjnik z pereł! Pamiętka po mojej matce!”

— Uspokój się, droga, nie martw się! — zauważył mr. Lawes... — Bo, bo widział, naszyjnika nie ukradł nikt... tylko... ja go wziąłem... potrzebne mi były pieniądze... wczoraj odbyła się licytacja znaczków pocztowych... ofiarowano tam znaczek bardzo rzadki, który dla dopełnienia mojego albumu miał ogromną wartość. Ja... ja... sprzedałem twój naszyjnik i nabyłem markę!

## „Łucja z Lammermooru”

### Opera Donizetti'ego — w radio

Jedną z najpopularniejszych do żelaznego repertuaru włoskich oper należąca „Łucja z Lammermooru”, nadaje Polskie Radio w skrócie dnia 25 maja o godz. 22, z płyt. Arcytrudną, niesłychanie efektowną rolę nieszczytnie Łucji, która naskutek sfalszowanego listu zrywa ze swym jedynym ukochanym Edgarem, wpada w chorobę umysłową, by tragiczną śmiercią miłość swą zakończyć, śpiewać będzie: wspaniała, słynna śpiewaczka Scali Medjolańskiej Mercedes Capris. Brawurowa aria szalu, dotychczas jedna z najbardziej popisowych opero-

## To i owo

### JUBILEUSZ PRASY PARYSKIEJ

W czerwcu r. b. upłynie sto lat od chwili, w której prasa paryska zaczęła się ukazywać w nowoczesnej swej szacie. Już przedtem co prawda ukazywały się gazety, tygodniki, ale dopiero rok 1836 stanowi datę pamiętną w historii wydawnictw prasowych we Francji. W tym roku dependent adwokacki, Dulacq, do spółki z Emilem de Girardin, znakomitym publicystą, założył dziennik, który miał kosztować w sprzedaży 10 centymów. 16 czerwca 1936 r. ukazał się pierwszy numer dziennika „La Presse”. Tymczasem Dulacq zdążył pokonać się z Girardinem — założył dziennik konkurencyjny „Le Siècle”. Stopniowo pisma te ulegały ulepszeniom, zwiększały

swą obojętność, format, ale przeszło 27 lat zanim ukazały się w sprzedaży dzienniki po cenie 5 centymów.

### DETEKTYWI GRAJĄ FAŁSZYWIEMI KARTAMI

W nowojorskiej szkole wyższej dla urzędników policji wprowadzono obecnie nowy kurs — gry fałszywymi kartami. Uczniowie muszą pod kierunkiem fachowców wyuczyć się wszystkich tricków stosowanych przy grze znaczonej kartami. Poznają się też ze sposobami oszukiwania przy grze w ruletkę. Po przygotowaniu teoretycznym i egzaminie wobec jury złożonego z doświadczonych graczy, wolno dopiero dyplomowanym detektywom przystąpić do właściwej pracy, do wykonywania oszustw karcianych w tajnych klubach i w spelunkach gry hazardowej, których nie brak w Nowym Yorku.

### WE FRUWAJĄCYM BUFECIE

Angielska Airways Cy. zainstalowała ostatnio w swoich samolotach na linii Londyn — Paryż bufety. Bufety tego rodzaju istnieją już w samolotach pasażerskich w U. S. A., Anglii, zdecydowała się dopiero teraz na ten krok. Pierwszą kierowniczką fruwającego bufetu jest 21-letnia Daphne Kelly. Młoda panna była przedtem maszynistką w biurze handlowym. Gdy dowiedziała się z gazet o projekcie zainstalowania bufetu w samolocie, złożyła oświadczenie o projekcie przyrzadzania cocktailów, daniem konserwacji towarzyskiej i znajomością obcych języków, co w Anglii nie zdarza się tak często. Obecnie pełni miss Kelly swoje funkcje ku zadowoleniu pasażerów w ciągu 80-minutowej podróży podniebnej.

grzmotnie talerzem o ziemię. Rozzuchwalona tym stanem rzeczy służąca, pozwała sobie na wszystko i wymyśla pani od... kucht.

Rozburmaniony, najstarszy syn nalek (ten, który na niedzielę wyczyścił sobie kołnierzyk gumką do wycierania), sprzedał książki na Świętokrzyskiej, ucinając tem dopływ wiedzy do mózgowicy, włóczy się po nocach, a w wolnych chwilach grywa w bilard, albo na mandolinie. Tato wytłukłby go chętnie pasem, ale zachodzi obawa, że synalek dobrze już rozwinął, odpłaci mu pięknem za nadobne. Bęwał jest pewien swego, bowiem upatrzył sobie karierę detektywa, a nawet w tym celu kupił bębenkowy rewolwer.

A już najgorzej czuje się Mania. Spoczątku groziła, że jeżeli tato nie zerwie z „tą swoją małpą”, to się otruje. Później doszła do wniosku, że truć się niewarto, ale za to wydać się zamąż za pierwszego lepszego, dobrze sytuowanego. Wtedy Mania pokaże całą rodzinie figę. Wpółśród tej całej koszmarniej gmatwaniny, pęta się z kątą w kąt zredukowany szwagier. Jest to męczennik, który w razie nagłej śmierci pójdzie prosto do nieba.

Bywają też inne odmiany rodzinnych gniazdeczek; może być mama poza domem, „a małpa” w domu; zamiast szwagra, można postawić babcię lub ciocię, jak kto woli.

Chcąc się przekonać o tych domniemaniach, zapytałem raz na chybił — trafił pewnego znajomego „ojca rodziny”, wystrojonego na niedzielny spacer:

— Słuchaj, podobno miałeś w domu awanturę?

Znajomy wytrzeszczył oczy niepewnie:

— Ach, nie, to drobiazg... tylko żona za szwagierką poturbowała się trochę, ale kto ci to mówił? — Mówiono mi. Podobno biliście się nawet?

— Ach, nie, to głupstwo — usprawiedliwiał się znajomy. — Tylko szwagierka w zdenewrowaniu rzuciła we mnie talerzem... ale nie pozatem...

Powoli wyciągnąłem z niego wiele brzydkich rzeczy. Tak, proszę niedzielnych państwa, w każdym domu znajdzie się jakiś drobiazg, jakiś głupstwko... Oczywiście nie mówię tu o znacznych i zgodnych familiach, które, rzecz prosta, nie wezmą tych słów do siebie.

Jur.

## HUMOR

### JEDYNA ZEMSTA

Na ulicy spotykają się dwaj przyjaciele, jeden z nich nosi żalobną opaskę.

— Po kim nosisz żalobę? Czy umarł ktoś z twojej rodziny? — pyta jeden z nich.

Przyjaciel z opaską odpowiada: „Miałem znowu awanturę z swoją żoną, żeby więc zemścić się na niej, noszę żalobę po pierwszej”.

### MIEDZY PRZYJACIOŁKAMI

— Kiedy nareszcie wyjdiesz zamąż?

— Przypuszczam, że wcale nie wyjdę.

— A to dlaczego?

— Zaraz ci to wytłumaczę. Gdy mój narzeczonny upije się, ja nie chcę wyjść za niego, a gdy jest trzeźwy — on nie chce

### ODPOWIEDZ REKRUTA

Przełożony pyta rekruta: „Czy możesz mi wymienić jakiś trick wojskowy?”

— Trickiem wojskowym jest to na przykład, gdy żołnierze wciąż jeszcze strzelają, pragnąc, by nieprzyjaciel nie zauważył, że amunicja wyszła już zupełnie.

Franois Mauriac

68)

## CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna

### Powieść

Drzwi otworzyły się bezszelestnie (tylko Katarzyna potrafiła tak je otwierać) i Matylda ujrzała przesuwając się cień młodej dziewczyny.

— Może chcesz wyjść trochę na powietrze, mamo! Andrzej jest na plebanji. Będzie przy ojcu do rana... Pozostań na dworze, jak długo zechcesz, noc jest cudowna.

Matylda wstała. Nie widziała twarzy córki, lecz po jej głosie poznała, że jest szczęśliwa. Katarzyna jest dobra, ponieważ wie, że jest bogatsza... Bezbarwnym głosem podziękowała jej, mówiąc, że istotnie świeże powietrze dobrze jej robi.

Księżyc wschodził. Matylda nie weszła w aleję, lecz poszła ścieżką, której piasek wydawał się jeszcze białszy niż w dzień, i zatrzymała się bez wahania przed sosną. tą samą, do której przed trzydziestu laty przylegała lepianka, służąca im za kryjówkę. Nie zmieniła

się. Nacięcia z owych czasów na olbrzymim pniu stały się starami bliznami. Starzejąca się kobieta, która była wówczas młodą dziewczyną, przystuliła doń zwiędły policzek. Oparła czoło o korę, przynknęła oczy i upojona i zasmucona przypomniała sobie dzieciństwo, błyszczące niebieskie oczy małego Gradèra, opiekującego się biednymi kalekami Adile, która była również szaloną dziewczyną, ukochanego gburą Andrzeja, kobietę zwaną Totą, tę drugą, która nazywała się Alina i tego księdza... Wreszcie ośmieliła się objąć myślą straszne wypadki, jakie zaszły w ciągu pół wieku w tym zakątku świata, pośród tych stworzeń, których życie było jedną chwilą, w obliczu wieczności. I wszystko będzie trwało dalej w Andrzeju, Katarzynie, ich dzieciach — i w niej także, choć czuła się tak bezgranicznie stara, (ale i żądza, jakiej doznawała, była beznamiętna!) choć długi szereg lat był dla niej brzemieniem nie do zniesienia. Nie! Śmierć nie przerywa tego, co rozpoczęli zmarli. Gabrjel mógł zniknąć, skoro na świecie jest takie prawo, że jad przeżywa zwierzę. Od kogo jednak on, mały Gradère o niebieskich oczach, przejął straszliwe dziedzictwo? Jak daleko trzeba zstępować? Jakie gąszcza trzeba przebyć, aby odkryć zatrute źródło?

A jednak Matylda wiedziała, że istnieje inna siła. Adila była zbawiona, a występné dziecko, które ją zla-

umowała nadzieja ludzka. Miłość zwyciężyła i to miłość, której prawdziwe oblicze jest ukryte dla świata... Jakkolwiek nie doznała pomocy, ani żadnej odpowiedzi, postanowiła pójść dalej, jak ślepa, wierząca w światło, z rękoma złożonymi, a zarazem wyciągniętymi, dlatego, że doznała tej łaski i że pewnego rana widziała w ubogiej zakrystji w Liogeats człowieka, do którego przemawiał Bóg. Matylda nie dla siebie jednak pragnęła zbawienia, gdyż to, co było niecielesne, nie budziło w niej żadnych pragnień. Biedna samica! Wszystko pchało ją do Andrzeja. Z tej nanowo wzniecone wiary jej serce przyjęło możliwość cierpienia za kogo innego. Gdyby istniała chociaż jakaś najmniejsza możliwość, że ukochane dziecko będzie miało z tego jakkolwiek korzyść, zgodziłaby się bez wahania umrzeć w zaduchu tego cuchnącego pokoju.

\*\*\*

— Muszę już iść czuwać przy ojcu.

Andrzej wiedział, że ksiądz Forcas oczekuje go dopiero o 11-tej. Nie mógł jednak znieść dłużej ciężaru głowy Katarzyny. Zaproponowała mu, że odprowadzi go na brzeg wsi, na co musiał się zgodzić, nie mając pretekstu, ażeby się jej pozbyć. Gdy ukazały się pierwsze domy, życzył jej dobrej nocy i poszedł dalej sam.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretariat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefon: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowność i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59. Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekasie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobnie po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a duży druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.